

GONIEC

ZAMOYSKI



Redakcja



MIRELLA DEREWECKA
REDAKTOR NACZELNA,
AUTORKA „PARYŻ- OŚRODEK
KULTURY EUROPEJSKIEJ”



MICHAŁ DENIZIAK
OPIEKUN REDAKCJI



AGNIESZKA MITURA
OPIEKUNKA REDAKCJI



MARIA PYTLAK
ZASTĘPCZYNI REDAKTOR
NACZELNEJ



WIKTORIA SIEKIEWSKA
POMOC PRZY SKŁADANIU NUMERU



BARBARA DRZAZGA
GŁÓWNA GRAFICZKA



NATALIA KANIA
OPIEKUNKA STRON
INTERNETOWYCH



ZUZANNA ZEMBOVICZ
AUTORKA „BAR NA KOŃCU
ŚWIATA”

BARBARA MAC
ILUSTRACJE „W KRZYWYM
ZWIERCADLE”



ALICJA KRUŻYŃSKA
ILUSTRACJE „METRO REDUX”



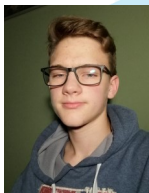
JAN OSIEJEWSKI
ILUSTRACJE „NA BŁĘKITNYM
NIEBIE”



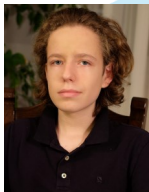
KARINA SZUTKO
ILUSTRACJE „****”



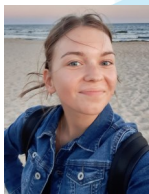
KACPER PRZYBYSZ
AUTOR „NA BŁĘKITNYM
NIEBIE”



IGNACY BOJARSKI
ZDJĘCIA „OCEAN NA KOŃCU
DROGI”



FRANCISZEK KRZEMIENIEWSKI
AUTOR „STRACH JEDNAK PRZEMIJA”



KAMILA PERKOWSKA
AUTORKA „ŚWIATOWY DZIEŃ
WOŁOŚCI PRASY”



EWA ZABOROWSKA
AUTORKA „PRAGNIENIA”

MACIEJ ŁUSZCZ
PROJEKT OKŁADKI



MARTA KLEPACZKO
AUTORKA „****”, KOREKTA



RAFAŁ LISIECKI
AUTOR „W KRZYWYM
ZWIERCADLE” ORAZ „PATISIANKI”



MACIEJ KANTORSKI
AUTOR „METRO REDUX”

Spis treści

WSTĘP	<u>4</u>
ŚWIATOWY DZIEŃ WOLNOŚCI PRASY	<u>5</u>
PARYŻ– OŚRODEK KULTURY EUROPEJSKIEJ W XVIII WIEKU	<u>6</u>
METRO REDUX	<u>9</u>
STRACH JEDNAK PRZEMIJA	<u>12</u>
BAR NA KOŃCU ŚWIATA	<u>13</u>
PRAGNIENIE	<u>15</u>
***, PATISIANKI	<u>16</u>
NA BŁĘKITNYM NIEBIE	<u>17</u>
W KRZYWYM ZWIERCIADLE	<u>18</u>
OCEAN NA KRAŃCU DROGI	<u>19</u>
ZŁOTE USTA	<u>23</u>

Od redakcji

Wiosna w tym roku nas nie rozpieszcza. Nie dość, że obostrzenia wciąż obowiązują, to na dodatek pogoda nie zachęca do wyjścia z domu na spacer. Raz słońce, raz deszcz, raz ciepło, a raz... śnieg. Nic dziwnego – zgodnie z polskim przysłowiem Kwiecień plecień, bo przeplata, trochę zimy, trochę lata...

Niemniej jednak nieprzyjazna pogoda za oknem nie zniechęciła naszej redakcji do przygotowania kolejnego numeru Gońca, w którym znajdziecie artykuły o różnorodnej tematyce. Pojawi się nie tylko wątek gier, ale również Światowego Dnia Wolności Prasy odbywającego się co roku na początku maja. Dowiedziecie się także, dlaczego w epoce oświecenia Paryż był ośrodkiem kultury europejskiej. Materiały zawarte w niniejszym wydaniu gazety zostały tradycyjnie uzupełnione o twórczość innego rodzaju – opowiadania i poezję jak również o najlepsze cytaty nauczycieli znajdujące się w rubryce „Złote Usta”.

Rok temu o tej porze wierzyliśmy, że niedługo pandemia się skończy. De facto znaczne poluzowanie obostrzeń w okresie wakacyjnym przyczyniło się do tego, że byliśmy w stanie uwierzyć, że od września życie powróci do stuprocentowej normalności. Jak jest teraz? Niepewność o przyszłość jest jeszcze większa – rozwinięcie tej myśli znajduje swe odzwierciedlenie w jednym z artykułów niniejszego numeru. Mimo wszystko należy myśleć optymistycznie, a nawet w przypadku kryzysu – nauczyć się tańczyć w deszczu.

Przyjemnej lektury życzy
Redakcja wraz z Naczelną,
Mirellą Derewecką

KONTAKT:



goniec_zamoyski



Goniec Zamoyski



goniec.redakcja@gmail.com



Światowy Dzień Wolności Prasy

Światowy Dzień Wolności Prasy może stanowić problem dla dyktatorów czy rządów, które nie respektują tak zwanej „czwartej władzy”. Kiedy i w jaki sposób ustanowiono ten dzień? Czy Polacy powinni czuć się zaniepokojeni przed opublikowaniem kolejnego rocznego rankingu?

Światowy Dzień Wolności Prasy ma, jak się okazuje, duże znaczenie w naszych czasach. Często możemy usłyszeć głosy, że media obecnie nie są już w żaden sposób blokowane, a więc mierzenie wolności prasy to działanie bezcelowe. Czy jednak jest to prawda? Ostatnie wyniki wskaźnika wolności prasy mogą być naprawdę zaskakujące.

Czym jest Dzień Wolności Prasy?

Dzień Wolności Prasy jest ważny dla każdego państwa demokratycznego, w końcu wolne media stanowią podstawę zdrowej demokracji, która musi słyszeć zarówno pochwały, jak i krytykę. Z tego powodu w 1993 roku Zgromadzenie Ogólne ONZ ustanowiło na 3 maja dzień, w którym mamy nie tylko docenić wkład, jaki wolne media mają w rozwój ustrojów demokratycznych, ale także zastanowić się nad sposobem zwiększenia wolności prasy tam, gdzie jest ona na różny sposób ograniczana. Data tego święta upamiętnia pewien przełom w historii wolnych mediów. Tego dnia w 1991 roku została uchwalona tak zwana Deklaracja z Windhoek, która miała na celu popieranie i promowanie niezależnej prasy niezależnej

Polska w World Press Freedom Index

World Press Freedom Index, czyli Wskaźnik Wolności Prasy to klasyfikacja 180 krajów świata oparta na ocenie wolności prasy w danym kraju, publikowana corocznie przez organizację Reporterzy bez Granic. Wskaźnik ma za zadanie ukazać, w których krajach prasa jest w jakiś sposób kontrolowana, czy to przez rząd, czy inne instytucje. Niezmiennie od wielu lat najlepsze miejsca w rankingu zajmują kraje skandynawskie, a także Holandia. Na którym miejscu plasuje się Polska? Niestety w ostatnich latach pozycja Polski w rankingu nie napawa optymizmem. Według twórców organizacji Reporterzy bez granic to głównie scentralizowanie i upolitycznienie Telewizji Polskiej bardzo negatywnie wpłynęło na jakość dyskursu medialnego w Polsce. Ponadto autorzy rankingu wskazują jako powód niskiej pozycji Polski pogroźki i hejt internetowy skierowany przez polityków partii rządzącej w kierunku niezależnych dziennikarzy czy próby blokowania niektórych tematów w mediach. Z tego powodu w rankingu na rok 2020 Polska znalazła się na 62 miejscu. W stosunku do roku 2019 nasz kraj zanotował spadek o trzy pozycje i zajął najniższe miejsce w historii zestawienia.



W grudniu 2020 roku polski koncern naftowy Orlen przejął wydawnictwo Polska Press – 20 z 24 wydawanych w Polsce dzienników regionalnych oraz blisko 120 tygodników lokalnych, a także 500 witryn online. Dzięki transakcji uzyskano dostęp do blisko 17,5 miliona użytkowników portali wchodzących w skład Polska Press. Zważywszy na ten fakt, w roku 2021 niestety nie możemy raczej spodziewać się dobrej pozycji Polski w rankingu.



Paryż – ośrodek kultury europejskiej w XVIII wieku

Mirella Derewecka

W XVIII wieku Paryż był drugim największym po Londynie miastem w Europie – jego populacja liczyła ok. 650 000 mieszkańców. Stanowił przede wszystkim ośrodek oświecenia – epoki rozumu, której owoce są widoczne do dziś. Mam tutaj na myśli demokratyzację państw czy pojawienie się liberalnej doktryny, proklamującej wolność człowieka na płaszczyźnie politycznej, społecznej czy gospodarczej, zapoczątkowanej m. in. przez Jeana-Jacques'a Rousseau. To właśnie te idee były jednymi z przyczyn wybuchu Wielkiej Rewolucji Francuskiej, w efekcie której opublikowano 3 września 1791 roku drugą w Europie (trzecią na świecie) Konstytucję, która przekształciła ustrój Francji w monarchię konstytucyjną oraz wprowadziła zasadę monteskiuszowskiej równowagi trzech władz. Jej preambułę stanowiła Deklaracja praw człowieka i obywatela z 1789 roku – program rewolucji, która miała na celu m. in. wprowadzenie równości wszystkich wobec prawa. Świadczy o tym jej art. 1 – Ludzie rodzą się i pozostają wolni i równi z punktu widzenia prawa. Co ciekawe, poszczególne jej fragmenty znajdują swe zastosowanie także w obecnej francuskiej ustawie zasadniczej – Konstytucji V Republiki z 1958 roku.

Wracając do czasów oświecenia – jak przedstawiłam powyżej, w XVIII w. Paryż był nie tylko głównym ośrodkiem propagowania idei oświeceniowych, ale również szeroko rozumianej europejskiej mody i kultury (sztuka, teatr, literatura) – przekonacie się o tym w niniejszym artykule!

Parki, promenady, ogrody rekreacyjne

Paryżanie tłumnie spotykali się i uczestniczyli w wydarzeniach kulturalnych na terenach ogrodów otwartych. Mowa tutaj m. in. o ogrodzie Tuileries (fr. *Jardin des Tuileries*), którego właścicielem po śmierci króla Ludwika XIV był Ludwik XV. Do ogrodu przywieziono posągi konne wielu autorów, m. in. Charles'a Antoine, które ozdabiały wejście do niego. Utworzony przedsionek ogrodu nazywa się Place de la Concorde – obecnie największy plac we francuskiej stolicy. W XVIII wieku był również miejscem wielu egzekucji dokonywanych na gilotynie, m. in. królewskiej pary Ludwika XVI i jego żony Marii Antoniny oraz ofiar jakobińskiego terroru dokonywanego przez Maximiliena Robespierre'a. Co ciekawe, na czas rewolucji ogród przybrał nazwę Place de la Révolution.

¹Charles Antoine (1640-1720) – francuski rzeźbiarz epoki baroku na dworze króla Ludwika XIV

Poza Ogrodem Luksemburskim, najbardziej ekstrawaganckim ogrodem był otwarty w 1779 r. Parc Monceau, stworzony przez księcia Orleanu Ludwika Filipa II. Odbywały się w nim niespotykane wystąpienia muzyczne, taneczne oraz pokazy fajerwerków. Opłata za wstęp była wyjątkowo wysoka, ponieważ właściciele chcieli przyciągnąć Paryżan z wyższej warstwy społecznej – hałaśliwi mieszkańcy stolicy nie byli na nich mile widziani. Zaproszeni goście mieli okazję obcować z kulturą orientálną – mogli zobaczyć na żywo wielbłądy oraz podziwiać egzotyczne stroje słuźących. Z czasem część ogrodu przekształcono na wzór angielskich ogrodów krajobrazowych, czyli tych, których cechą charakterystyczną sã jeziora stanowiące romantyczny element dworu.



Caillebotte Gustave, Le Parc Monceau [1877]

Boulion, czyli o restauracjach i kawiarniach

W 1765 tajemniczy człowiek o nazwisku Boulanger otworzył nowy rodzaj lokalu gastronomicznego – Boullion w pobliżu Luwru. W porównaniu do popularnych wcześniej tawern, tego typu lokale miały osobne stoliki oraz serwowały dania wysokiej jakości, m. in. zupy na bazie mięsa i jajek. Pierwszą luksusową restaurację *Taverne Anglaise* w Palais-Royal otworzył Antoine Beauvilliers. Słynęła z oferty wielu win, a jej wnętrze było ozdobione mahoniowymi stołami i lnianymi obrusami; pracowali tam dobrze ubrani i wyszkoleni kelnerzy.



autor nieznany, *Cafe de Procope* [1743]

Kawa pojawiła się w Paryżu po raz pierwszy w połowie XVII w. W 1723 r. w Paryżu było około 320 kawiarni, a do 1790 – ponad 1800. Żadna kawiarnia nie zdobyła jednak takiej sławy jak Café Procope, do której przychodziły wybitne francuskie osobowości – Voltaire, Jean Jacques-Rousseau czy Diderot. Konsumenci mogli w niej zamówić kawę, herbatę, czekoladę czy konfitury w luksusowej oprawie. Kawiarnie były ważnymi ośrodkami aktualnych dyskusji literackich i politycznych oraz spotkań z przyjaciółmi. Jak w 1779 w *Dictionnaire de Paris* pisali Hurtaut i Magny – *Wiadomości tam dociera, albo poprzez rozmowę, albo poprzez czytanie gazet. Nie trzeba spotykać nikogo o złej moralności, bez głośnych ludzi, bez żołnierzy, nie czeladzi, nikogo, kto mógłby zakłócić spokój bezpieczeństwa.* Podczas rewolucji w kawiarniach gromadzili się członkowie klubów rewolucyjnych, którzy toczyli ze sobą zaciekle dyskusje.

²Ludwik Filip II (1747-1793) – jeden z nielicznych francuskich szlachciców, który poparł rewolucję francuską

³Denis Diderot (1713-1784) – francuski pisarz, autor „Kubuś fatalista i jego pan” oraz jeden z głównych twórców Wielkiej Encyklopedii Francuskiej

Teatr

Teatr cieszył się dużą popularnością wśród Paryżan – w 1789 r. liczba miejsc w gmachu wzrosła z 4 do 13 tysięcy. Główną ulicą teatralną Paryża była Boulevard du Temple, przy której znajdowało się ponad 20 budynków teatralnych, m. in. Théâtre de Nicolet czy Théâtre des Associates. Były one regularnie wznoszone przez ponad 150 lat – ostatni z nich Théâtre Déjazet został utworzony w 1880 roku.

Najbardziej znanym utytułowanym paryskim dramaturgiem był Pierre Beaumarchais, który został przyjęty do produkcji Comédie Française – jednak podczas prywatnego czytania jednego z dramatu przed francuskim dworem król Ludwik XVI był tak zszokowany, że zabronił on jego publicznej prezentacji. Ostatecznie miejsce akcji zostało przeniesione z Francji do Hiszpanii, zatem ostatecznie król wydał zgodę na jego publiczną inscenizację.

Comédie Française był jednym z najświetniejszych paryskich teatrów. Pierwszy występ miał miejsce w 1680 roku – repertuar obejmował także sztuki Moliera. Stałymi uczestnikami wystąpień była szlachta – uczestnictwo w sztuce teatralnej nie było dostępne dla zwykłych widzów. W 1789 r. podczas wystawiania antymonarchistycznej sztuki Josepha Chéniera Karol IX doszło do burzliwej dyskusji pomiędzy rojalistami, którzy pod dowództwem francuskiego aktora Francois-Joseph Talma założyli nowy teatr Théâtre de la Nation, natomiast zwolennicy rewolucji – Théâtre de la République. Obecnie Comédie Française oferuje w swym repertuarze ponad 3000 dzieł i dysponuje 3 teatrami w Paryżu.

Salony literackie

Co prawda pierwsze dyskusje kulturalne miały miejsce w starożytnej Grecji i w epoce renesansu, aczkolwiek właściwa instytucja salonu literackiego powstała właśnie w Paryżu za czasów Ludwika Ludwika XIV. Miały one charakter elitarny – uczestniczyły w nich elita intelektualna, m. in. artyści, pisarze i filozofowie. Najliczniejszymi ich uczestnikami były kobiety, które w tym stuleciu coraz częściej angażowały się w życie publiczne. Świadczy o tym chociażby fakt, że dwa najpopularniejsze salony były prowadzone przez muzę encyklopedystów Julie de Lespinasse czy Marię Teresę Geoffrin, która wydawała dwa obiady w tygodniu – w poniedziałki dla przedstawicieli sztuk plastycznych, natomiast w środy – dla twórców oświeceniowej literatury oraz Wielkiej Encyklopedii Francuskiej. Stałymi bywalcami jej salonów był wspomniany już w artykule Denis Diderot, Wolter czy Jean d'Alembert – francuski fizyk i matematyk. Warto zaznaczyć, że w ramach obiadów czwartkowych podobne salony organizował w Warszawie ostatni król Polski – Stanisław August Poniatowski. Po rewolucji we Francji sytuacja uległa zmianie – dominującą pozycję w życiu intelektualnym zajęły salony burżuazyjne.



Château du Malmaison, *In the Salon of Madame Geoffrin* [1755]

⁴Jean Baptiste Poquelin (1622-1673), ps. Moliere – francuski komediopisarz, autor m. in. Don Juan'a czy Skapca

⁵Rojaliści – zwolennicy władzy królewskiej i przeciwnicy rewolucji francuskiej, po 1792 r. dążyli do przywrócenia porządku sprzed 1789

Urbanizacja Paryża

Mimo tego, że obecnie każdy ma przed sobą wizję Paryża jako pięknego miasta, w I połowie XVIII tak nie było. Potwierdzają to słowa Jeana-Jacques'a Rousseau z 1731 r. po pierwszej wizycie w Paryżu: *spodziewałem się miasta równie pięknego, co okazałego (...) w którym można było zobaczyć tylko wspaniałe ulice i pałace z marmuru i złota. Zamiast tego (...) zobaczyłem tylko wąskie, brudne i śmierdzące ulice oraz nikczemne czarne domy*. Kilka lat później potwierdził to Wolter – (...) *miasto jest ciemne, ciasne, ohydne, coś z czasów chyba najbardziej haniebnego barbarzyństwa*.

W drugiej połowie stulecia władze Paryża rozpoczęły realizację planu mającego na celu poprawienie wyglądu i funkcjonowania miasta. Inspirując się Londynem, rozpoczęto od budowy chodników. W związku z problemem zbyt wysokich budynków zabierających światło, w 1764 r. wydano rozporządzenie dot. ograniczenia ich wysokości do 15,6 m – dalsze szczegółowe wymagania określały deklaracje królewskie z 1783 i 1784 r. Zaczęto również usuwać kamienie i bariery stawiane przed domami w celu usprawnienia ruchu na zatłoczonych paryskich ulicach. Dodatkowo dwie najbogatsze dzielnice miasta (Faubourg de rue Saint-Honoré oraz Faubourg Saint-Germain) zostały połączone nowym mostem – co ciekawe, do jego zbudowania użyto kamieni ze zburzonej 14 lipca 1789 r. Bastylji. Obecnie jest on znany pod nazwą Pont de la Concorde.

Pod koniec stulecia paryskie władze skoncentrowały swe siły na remoncie oświetlenia, które wcześniej przysparzało mieszkańcom wielu problemów – do 1789 roku wybudowano blisko 6000 nowych lampionów. Intensywna praca nad oświetleniem przyczyniła się do napisania najpopularniejszej rewolucyjnej piosenki *Ça ira!* (pl. „Będzie dobrze!”), której tekst wzywał paryżan do powieszenia arystokratów na nowych lampionach.



Metro Redux

Maciej Kantorski

Cechy idealnej gry single player na podstawie Metra Redux.



Muszę przyznać, że jestem wielkim fanem twórczości Dmitrija Glukhovskiego. Z tym większym zapałem, sięgnąłem po Metro Redux – remake dwóch gier stworzonych przez ukraińskie studio 4A Games, opowiadający historię znaną nam z książek „Metro 2033” i „Metro 2034”. Doświadczenie nauczyło mnie jednak, że próby przeniesienia historii z książek na ekran komputera/konsole są w skutkach iście katastrofalne (jeżeli ktoś miał tę znikomą przyjemność grać w jakikolwiek tytuł, zaczynający się od słów „Harry Potter”, doskonale zdaje sobie sprawę z tego, co chcę przekazać). Nie wiedziałem więc, czego się spodziewać, zasiadając przed ekranem komputera. Momentalnie się zachwyciłem. Metro urzeka swoją zręczną kompozycją, poziomem immersji, ścieżką dźwiękową i wieloma innymi aspektami.

Zacznijmy jednak od początku, a więc od wyboru poziomu trudności. Jedyнным słusznym wyborem jest oczywiście kliknięcie w napis „survival” a następnie wybranie opcji „ranger” . Zastanawiasz się pewnie, drogi Czytelniku, co kryje się pod tymi dwoma zagadkowymi sformułowaniami. Otóż oznaczają one najwyższy z możliwych poziom realizmu. Pojęcia, takie jak: mini mapa w prawym górnym rogu ekranu, HUD (wyświetlanie podpisów, kto jest kim i podpowiedzi), UI (interfejs użytkownika) czy inne tałatajstwo psujące rozgrywkę, nie istnieją. Nie dopatrzmy się także pasków zdrowia bohatera, informacji, ile naboju znajduje się w magazynku używanej przez nas broni, czy w jakim stanie znajduje się filtr naszej maski gazowej (tę kwestię będę rozszerzał jeszcze potem). Połączenie tego z pierwszoosobową prezentacją rozgrywki sprawia, że zanurzamy się płynnie w uniwersum nakreślone na kartach Metra niezwykle płynnie.

Ponadto zasoby, które gracz może znaleźć jako Artem (główny bohater książek i gry), są mocno ograniczone. Ma to swoje uzasadnienie, w końcu jest rok 2033, ludzkość stoi na skraju zagłady, z powodu wybuchu wojny jądrowej, a ci, którzy przeżyli, chronią się w tunelach moskiewskiego metra, każdego dnia walcząc o byt. Gracz dosłownie liczy każdy wystrzelony nabój (tych jest kilka typów) i każdą zużytą apteczkę. Starcia z przeciwnikami należy więc drobiazgowo planować, strzelać ogniem pojedynczym i korzystać z osłon, by nie stracić cennego zdrowia. Wielokrotnie stajemy przed trudnym wyborem, czy zrobić użytek z przedmiotu zużywalnego, czy zostawić go może na bardziej kryzysową sytuację. Gracz nieustannie ryzykuje, decydując się na stawianie kolejnych kroków w mrocznych podziemiach. W tej grze nie mamy kilku żyć, a każda walka przypomina nam o kruchości naszego istnienia. Zapominamy o paskach życia i przyjmowania na siebie całych magazynków karabinów maszynowych, jak w typowej grze akcji. W *Metro Redux* zginąć możemy na każdym kroku, podobnie jakby to miało miejsce w prawdziwym życiu. Czujemy więc napięcie, osaczeni w ciemnych tunelach czy słysząc złowrogie odgłosy zmutowanych drapieżników.



Twórcy proponują nam kilka ciekawych rozwiązań. Istotną jest mechanika maski gazowej, którą należy zakładać, przebywając w radioaktywnych obszarach. Wtedy to także licznik Geigera zaczyna niebezpiecznie klekotać. Jakby tego było mało, co kilka minut gracz zmuszony jest zmieniać filtr w urządzeniu do oddychania. Zaniedbanie tego skutkuje robiącym

się coraz bardziej czarnym ekranem (zupełnie tak jak podczas trwania przytomności), a nasz bohater zaczyna mieć problem ze wzięciem oddechu. Gracz zmuszony jest także co jakiś czas przecierać szybkie maski gazowej, która systematycznie się brudzi pyłami unoszącymi się w podziemiach czy błotem. Podobnych szczegółów jest tu całkiem sporo i to one gwarantują nam zabawę na najwyższym poziomie.

Podczas swojej wędrówki możemy użyć zapalniczki, by przepalić blokujące nam drogę pajęczyny, użyć światła latarki, by pozbyć się natrętnych owadów (a czasem omyłkowo zwrócić na siebie uwagę podziemnych drapieżników), przeciąć nożem linkę naciągową pułapek (od prostych potykaczy, na spadających szafach skończywszy) zastawionych na nas przez bandytów. Ciekawym i mało oczywistym detalem jest fakt, że podczas zmiany magazynku wszystkie naboje, które jeszcze w nim były, a nie zostały wystrzelone, przepadają (Gracze „Call of Duty” mogą być więc w lekkim szoku).

Lokacje są tu niesamowicie przemyślane i fenomenalnie zaprojektowane. Mimo tego, że etapy naszej przygody to zamknięte sekwencje, to i tak mamy możliwość eksploracji poziomów, znajdowania alternatywnych dróg realizacji celów, ukrytych przejść czy sekretnych magazynów z zapasami. Gra



zachęca do eksploracji i nagradza gracza za podjęty trud. Uważam, że rezygnacja twórców z ogromnego, otwartego świata na rzecz zamkniętych, lecz dobrze zaprojektowanych poziomów, które w napięciu eksplorujemy, była strzałem w dziesiątkę.

Jaki z tego wniosek? Immersja w grach jest rzeczą najistotniejszą. To ona sprawia, że czujemy się jak integralna część świata przedstawionego w grze, przejmujemy się losem naszego bohatera, a rozgrywka sprawia nam radość. Metro gwarantuje nam zanurzenie się w antyutopijnej rzeczywistości 2033 roku właśnie poprzez realizm. Nie jesteśmy herosem, którego kule się nie imają (jak choćby w grach z serii *Just Cause* czy *Far Cry*), a słabym organizmem walczącym o przetrwanie w ciasnych i niebezpiecznych tunelach moskiewskiego metra. Widząc obdartych żebraków proszących o jałmużnę, ludzi upijających się w karczmie na stacji, żołnierzy grzejących się przy ogniu i lękliwie spoglądających w mrok tunelu czy robotników produkujących chałupniczymi metodami herbatę z podziemnych grzybów, gracz ma szansę prawdziwie uwierzyć w świat, w którym się porusza. Twórcy, mimo ograniczonych nakładów finansowych, konsekwentnie zrealizowali swoją wizję, która mnie osobiście urzekła bardziej niż „ogrywany” przeze mnie ostatnio Cyberpunk 2077. I wydaje mi się, że nie jestem jedynym graczem, który woli przeżyć trwającą przez 8 godzin przygodę, niż przez 40 biegać od znacznika do znacznika po ogromnym, lecz pozbawionym kolorytu otwartym świecie...



Strach jednak przemija

Franciszek Krzemieniewski

Od przeszło już roku młode i bardziej wiekowe pokolenie Polaków utrzymywane jest w systemowej niepewności i lęku przez odpowiedzialnych za ich bezpieczeństwo ludzi. Nie chodzi tu tylko o aspekt polityczny. Ten, co prawda jest bardzo ważny, ale musimy zwrócić uwagę na to, jak przez ostatni rok zmieniły się relacje międzyludzkie. Czy uzasadniona jest obawa, że epidemia strachu zbierze, podobnie jak epidemia wirusa, swoje żniwo? Moim zdaniem tak. Obserwując to, co dzieje się w Polsce i na świecie, postanowiłem podzielić się obawami dotyczącymi teraźniejszości i przyszłości.

Dlaczego druga i trzecia fala objawiła się większą liczbą nowych przypadków i zachorowań niż pierwsza? Kluczowe znaczenie mają tutaj zaufanie i strach. Na wiosnę 2020 roku zaufaliśmy rządzącym i przestrzegaliśmy nałożonych na nas restrykcji. Bardzo dobrze widać dysproporcję, wynikającą głównie z niewiedzy, która polegała na surowym ograniczaniu wolności i bardzo, co widzimy dopiero teraz, niskiej liczbie zachorowań, która wynosiła najwięcej kilkaset nowych przypadków dziennie. Zabrano ludziom święta Wielkiej Nocy, dla niektórych ostatnie w ich życiu, nie wspominając o tych, którzy zmarli na skutek samotności, strachu lub zwlekania z pomocą. Jeszcze więcej popadło w finansową ruinę, nie mogąc związać końca z końcem. Wszystkie ludzkie nieszczęścia, na skutek upływu czasu i obserwacji poczynań rządu, sprawiły, że przestaliśmy bać się wirusa na taką skalę, jak miało to miejsce zaledwie pół roku temu. Człowiek przywyka do zmian i adaptuje się do życia w nowej rzeczywistości. Umiera jeszcze więcej chorych, spora część się zaraża, nawet o tym nie wiedząc. Coraz częściej słychać głosy, chociażby naszych ministrów, o tym, że do przedwirusowego świata już nie wrócimy. Czy „wyjątkowa” sytuacja, która trwa już ponad rok, zostanie na dłużej?

Trzeba nam lepiej poznać zmianę, jaka zaszła w mentalności. Jest to strach, potęgowany przez media i rządzących. Otrzymali oni coś, czego, gdy już posiadli, nie będą chcieli oddać. Tą rzeczą jest nadzór. Ściśle wiąże się on z władzą. Pod hasłem dbania o wspólne dobro wprowadza się stopniowo inwigilację obywateli. Przy postępującej cyfryzacji możliwości te rosną. Pojawia się obawa, że gdy wirus minie, działania przedsięwzięte w celu pokonania go zostaną. Nie idzie tu nawet o maseczki czy zamykanie ludzi w odosobnieniu wbrew ich woli.

Ratunek w postaci szczepionki jawił się jako remedium niemal w pełni skuteczne jeszcze kilka miesięcy temu. Narracja ta zmienia się jednak z czasem. Tak samo było z maseczkami. Pragnąłbym przypomnieć, że na samym początku oficjalnie nie chroniły one w żaden sposób, by po tygodniach stać się koniecznością. Szczepienia nie chronią już przed pozytywnym testem i ciężkim przebiegiem. Już okazuje się, że kolejne dawki będą niezbędne. Miejmy nadzieję, że cały czas dobrowolne. Nie chciałbym nowego porządku świata, w którym wolny wybór jest „wolny” tylko z nazwy, a niedostosowanie się do nakazanych niepisanych (obecnie) prawem wymagań wiąże się z kategoryzacją, a nawet ostracyzmem.

Prawdziwy lęk przed przyszłością wiąże się z tym dysonansem. Ciągła zmiana oświadczeń i sam fakt, że znaleźliśmy się w sytuacji, która nie ma widocznego i ustalonego końca. Na przykład wiemy, że po zimie przyjdzie wiosna. Będzie ona trwała trzy miesiące i się skończy. Teraz widać ledwie światelko w tunelu, przygaszone przez doniesienia o nowych, odpornych na szczepienie mutacjach. Nie wiemy jednak, co nastąpi. Dlatego strach przeminał. Zmienił się w stałą niepewność, która jednak spowszedniała. Każdy odczuje jej inne skutki. Co będzie jednak za rok? Możemy się zdziwić.



Obecna chwila wydała mu się na tyle bliska ideałowi, że Jacek zaczął wątpić w trzeźwość swoich zmysłów. Nie miał jednak na tyle słabej głowy, by kilka łyków piwa wpłynęło na jego postrzeganie. Wzrok przecież nie płatał mu figli — klimatycznie oświetlony bar pozostawał wyraźny. Powiodł rozleniwionym spojrzeniem po pustych siedziskach. Poza nim w lokalu przebywało jedynie kilka osób, w tym rosły barman przechadzający się po sali i okazjonalnie przecierający stoliki. Na jego twarzy wprawny obserwator mógł dostrzec zaczątki zniecierpliwienia.

Jakże Jacek mógłby nie docenić tej chwili, skoro z głośników leciała jego ulubiona piosenka, piwo chłodziło podniebienie, a w kieszeni czuł ciężar drobnych zebranych po udanym występie? Już te elementy działały na korzyść tego wieczora. Oprócz tego na horyzoncie rysowała się przed nim obiecująca przyszłość. Nic tylko świętować.

Bar o urokliwej nazwie „Na końcu świata” odwiedził po raz pierwszy, lecz czuł, że zostanie jego stałym bywalcem. Miejsce to spełniało jego wszystkie najważniejsze wymagania, od przystępnych cen, aż po niewielką liczbę osób w lokalu. Ten ostatni aspekt go nie dziwił. Przecież to koniec świata, mało kto tu dociera.

Zaśmiał się cicho z własnego dowcipu, zyskując przy tym zdezorientowane spojrzenie barmana. W odpowiedzi mrugnął do mężczyzny. Dopiero wtedy zauważył, że przyciągnął jeszcze uwagę kogoś oprócz pracownika. Siedzący przy barze rudowłosy student wpatrywał się w niego zaciękawiony. Jacek spojrzał na niego wyzywająco, na co młodzieniec pokręcił głową i nabazgrał coś na serwetce. Grajek wydał z siebie westchnienie. Nie będzie tracił czasu na tego chłopaka.

Pociągnął solidny łyk z kufła i zerknął na zegarek. Spotkanie miało się zacząć już kwadrans temu, lecz poza nim nie pojawił się jeszcze żaden z zainteresowanych, a przynajmniej nie dojrzał nikogo z umówionymi znakami charakterystycznymi. Poprawił jeansową kurtkę tak, aby widniejąca na nim czerwona kobra była lepiej widoczna.

Do sali nagle wpadła młoda dziewczyna, kurczowo ściskająca w dłoniach czarną listonoszkę. Powiodła wzrokiem po sali. Gdy jej spojrzenie padło na szkarłatnego węża, rozpogodziła się nieznacznie i ruszyła w jego stronę. Spokojny krok dziewczyny kontrastował z jej urywanym oddechem. Przechodząc obok studenta, zerknęła na jego pomazaną serwetkę i parsknęła cicho. Jej oblicze jednak niemal od razu przybrało wyraz obojętnego. Usiadła na stołku obok Jacka i wyciągnęła dłoń na powitanie. Mężczyzna dostrzegł pod jej paznokciami resztki smaru.

— Maszkara — przedstawiła się miłym dla ucha głosem.

— Cóż za niedopasowany pseudonim — odparł z, jak wierzył, szarmanckim uśmiechem i uścisnął jej rękę. — Jacek. Czekamy już tylko na jedną osobę?

— Tak, Ewa powinna pojawić się z kilka minut.

— Znają się panie? — Z zaskoczeniem uniósł brwi. Dziewczyna się nieco zmieszła i zaczęła bawić się jasnymi włosami.

— Wie pan, znajoma znajomej znajomego.

— Dokładnie, kuzynka ciotki wujka psa — dopowiedział damski głos za nimi. Oboje odwrócili się w jednym momencie, aby zmierzyć autorkę wypowiedzi zdeorientowanym spojrzeniem. Brunetka pomachała trzymanym w ręku zielonym beretem i zajęła miejsce obok nich.

— Co wy tak oficjalnie?

— A, jakoś tak wyszło. Ewa, prawda? — wyciągnął rękę w powitalnym geście, lecz ta ją zignorowała.

— Nie wydajesz się odpowiedni do tej roboty.

— Nie tobie to oceniać — odparł na tyle uprzejmym głosem, w jakim stopniu było go stać.

— Granie na ulicy na harmonijce nie czyni cię kryminalistą — prychnęła. — Chyba że robisz to bez pozwolenia właściciela terenu, wtedy... nieważne, rozumiesz, o co mi chodzi. Czy podołasz?

Maszkarą pojednawczo położyła im obojgu dłonie na ramionach.

- Nie czas na to.

Mężczyzna kątem oka zauważył, że barman porzucił bezcelowe przecieranie stolików i zmierza w ich kierunku. Stanął za barem i nachylił się rozmawiającej trójki tak, by tylko oni mogli go usłyszeć.

— Pewnie zastanawiacie się, po co was tu zebrałem.

— To chyba raczej oczywiste — wytknęła mu Ewa. Blondyn zgromił ją wzrokiem i kontynuował.

— Chcę, abyście ukradli dla mnie brylanty.

— To już wiemy, ale jakie? — przerwał mu Jacek.

— Jak będziecie cicho, to się dowiecie. W każdym bądź razie...

- Nie mówi się „w każdym bądź razie” — dorzuciła Maszkara.

— Chcecie te pieniądze czy nie? — warknął barman. Zainteresowani posłusznie umilkli. — Naszym celem jest pierścionek zaręczynowy, którym Aleksander Wańko obdarzy swoją dziewczynę na przyjęciu za cztery dni. Dwudziestoczerokaratowe złoto, trzy wielkie brylanty.

Jacek nieśmiało podniósł rękę. Odezwał się, zanim zleceniodawca udzielił mu zgody.

— Czemu sam pierścionek? Wańko przecież śpi na kasie.

— Będziesz mógł wziąć coś dodatkowo, mnie to nie obchodzi. Zależy mi tylko na pierścionku. Czy mogę przejść do planu?

— Oczywiście.

— Z wejściem nie będzie problemu, Aleksander uznaje mnie za przyjaciela — wypowiadając ostatnie słowo, skrzywił się nieznacznie. — Wprowadzę was jako moich znajomych. Z wyjściem już gorzej...

— Czekaj, czekaj, ja nie rozumiem jednej rzeczy. Po co ci pierścionek zaręczynowy tego gościa?

— To długa historia.

— To opowiedz ją w skrócie.

— Musicie tylko wiedzieć, że Nina nie jest właściwą kobietą dla Aleksa, a ja mimo wszystko nie życzę mu źle.

— Nie kupuję tego — stwierdziła Maszkara, opierając się o blat.

— Twoje zdanie tu nie ma nic do rzeczy — zaczął gniewnie barman, lecz dziewczyna przerwała mu machnięciem ręki.

— Out of character. Słyszysz Marek? Nie pasuje mi to — podniosła głos, swoje słowa kierując do rudowłosego studenta. Ten westchnął i przysiadł się bliżej nich.

— Czemu ci nie pasuje? — spytała dziewczyna wcielająca się w Ewę. — Ja uważam, że to całkiem niezły pomysł, tylko trzeba to trochę wyszlifować.

— A gdyby odwrócić role? W sensie to on ją zdradza, Adam o tym wie i dlatego zleca kradzież, by ją przed tym uchronić — dorzucił chłopak grający Jacka. Marek nie wydawał się przekonany.

— Naciągane trochę... ale gdyby to ugryźć z właściwej strony...

— Kontynuujemy?

— Nie, wolę najpierw ogarnąć tę motywację. Teraz raczej się napijmy.

— Dobry plan, w gardle mi zaschło od tego gadania — przyznała dziewczyna od Maszkary. — Mam rozumieć, że stawia nasza gwiazda literatury.

— W ramach podziękowań — przytaknął chłopak. Obie jego przyjaciółki odeszły w stronę blondyna, aby zamówić kolejkę. Tylko chłopak w jeansowej kurtce został przy pisarzu.

— Słuchaj, co było na tej serwetce? — zapytał, starając się, by w jego tonie wybrzmiała nonszalanckość. Błyszczące ciekawością oczy zniweczyły jego wysiłki.

— Taka tam koncepcja na postać Jacka.

— Pokażesz?

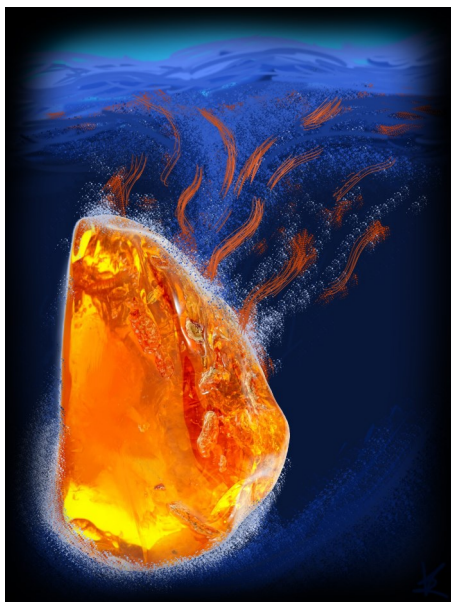
Marek uśmiechnął się szeroko.

— Nie.

Pragnienie

Ewa Zborowska

Ciepły blask słońca,
Trzymasz mą dłoń,
Jaśnienie mglistego poranka,
Czuję twoją agrestową woń,
Chłodny wiatru śpiew,
Wciąż tęsknię do ciebie,
Pełen złocistej żywicy modrzew,
Już nie będę tylko z tobą tańczyć,
Nostalgicznie stukocze grad,
Oddech mój zaczyna przyspieszać,
Błyskawica naznacza fioletowy ślad,
Na pożegnanie ten pocałunek zostawiam,
Czerwonych muchomorów gaj,
Czy ja cię jeszcze pamiętam?
Zielonego lasu skraj,
Kim jesteś?



Ja nie chcę oczu błękitnych
Nie chcę już włosów złocistych jak zboże
Pękają drzewa żywica z nich płynie
Niech zimne pochłonie ją morze

Nie potrzebuję tłumaczeń i zmartwień
Nie ponaprawiam tego co w ruinie
Krople twardnieją i sok już nie płynie
Niech zimne pochłonie je morze

Nie będę tęsknić za czymś tak banalnym
Nie będę czekać aż mnie coś ominie
Zatopić się pragnę w bursztynie
Niech zimne pochłonie mnie morze

Patisianki

Chwilę są jak zamki na piasku,
Często walą się, gdy przyjedzie deszcz,
Ale nawet promyk słońca o brzasku
Z kroplą wody wskaże, gdzie tęcza jest.

Chociaż strach czai się gdzieś przy drodze
I wraz z smutkiem trwoży pocziwy lud,
Kiedy człek jedzie szczęścia powozem,
Jest odporny choćby na najgorszy ruch.

Piękna gwiazdko, czemu brak mi twego lica,
Czemu wpadasz w głowę, gdy ogarnia mrok.
Gdybym wiedział, że rozpadnie się granica,
Bez wachania zrobiłbym najśmielszy krok.

Ciepła gwiazdko, co wyzwalasz we mnie spokój,
Tak dotkliwie promieniami godzisz mnie,
Gdy Cię dojrze zachwycony krążę wokół,
Gdy pomyślę zapominam się we dnie.
Lecz czy to świat czy cudny sen na jawie śniony,
Pokaże czas, gdy budzik rychło zacznie trel.

Na błękitnym niebie

Kacper Przybysz

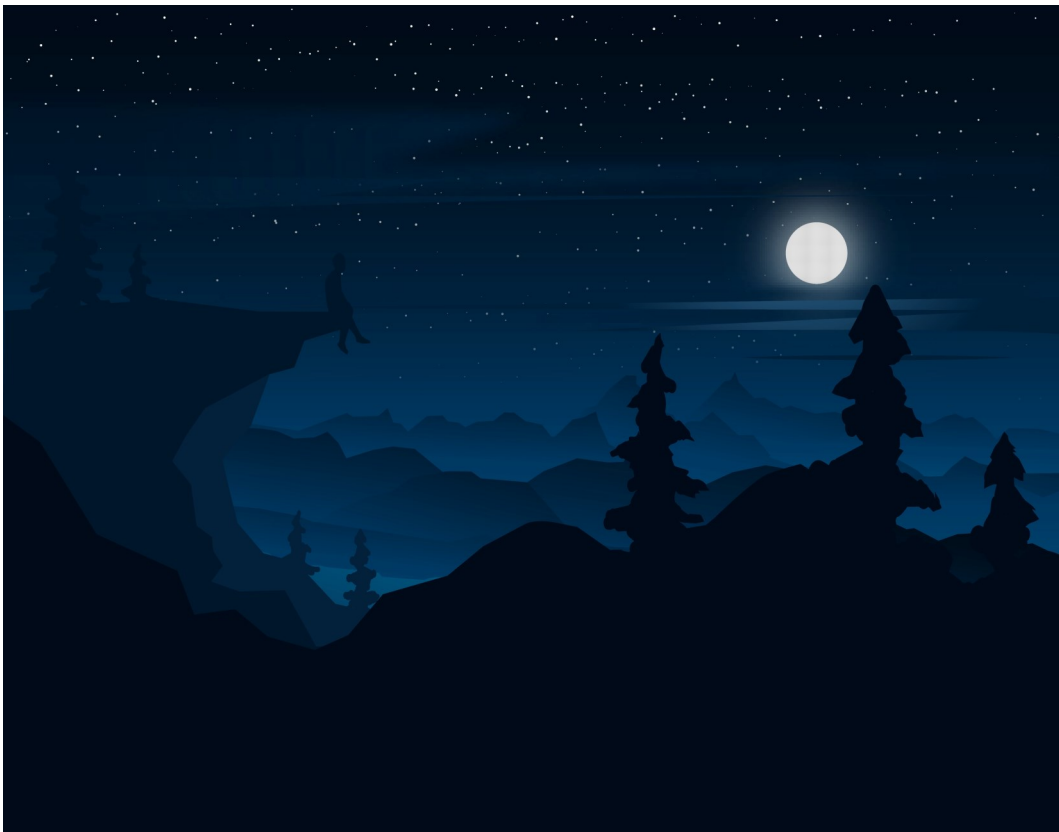
Gwiazdy na błękitnym niebie
Skrywają w sobie tajemnic wiele
Co noc z nadzieją do nas mrugają
I historie swoje opowiadają

Każdemu stworzeniu szepczą do ucha
Każdemu coś mówią od siebie
Jedni słuchają z zaciekawieniem
Drudzy tylko z lekceważeniem

Są też i tacy którym czasu braknie
By choć na chwilę w górę popatrzeć
Oni słuchać nie chcą różnych wypadków
Zajęci sobą dla nich gwiazdy zgasły

Smucą się dlatego one ogromnie
Bo coraz więcej takich jest na świecie
Znikają dla stworzeń choć zobaczyć je łatwo
Tracą nadzieję i upadają w ziemię

A gwiazdy potrzebują do rozmowy kogoś
Kogoś kto oderwałby się od normalności
Podniósł oczy ku górze zaczął słuchać
I kiedyś dołączył do nich na niebie



W krzywym zwierciadle

Błyszczący pałac, gdzie wielkie okna i wąskie ściany.
Mosiężne wrota, bez wrogów przystań, bezpieczna twierdza.
Stalowy zamek, zamknięty twór co strzeże pana.
Przestrzeni bezmiar, wolności zew raduje serce.

Strapiony umysł, bajkami karmi bezwładne ręce.
Zatruta głowa, w której zrodzona myśl wyświechtana.
Złamane ciało, dziś pragnie dojrzeć czyn miłosierdzia.
Rzucone kości, koniec początku żąda odmiany.

Błyszczący pałac, gdzie twarde pręty są zamiast ściany.
Mosiężne wrota, gorzkiego bólu niezmienna twierdza.
Stalowy zamek, wśród zmiennych granic ciemieży pana.
Przestrzeni bezmiar, w pustce brak ruchu tak kłuje w serce.





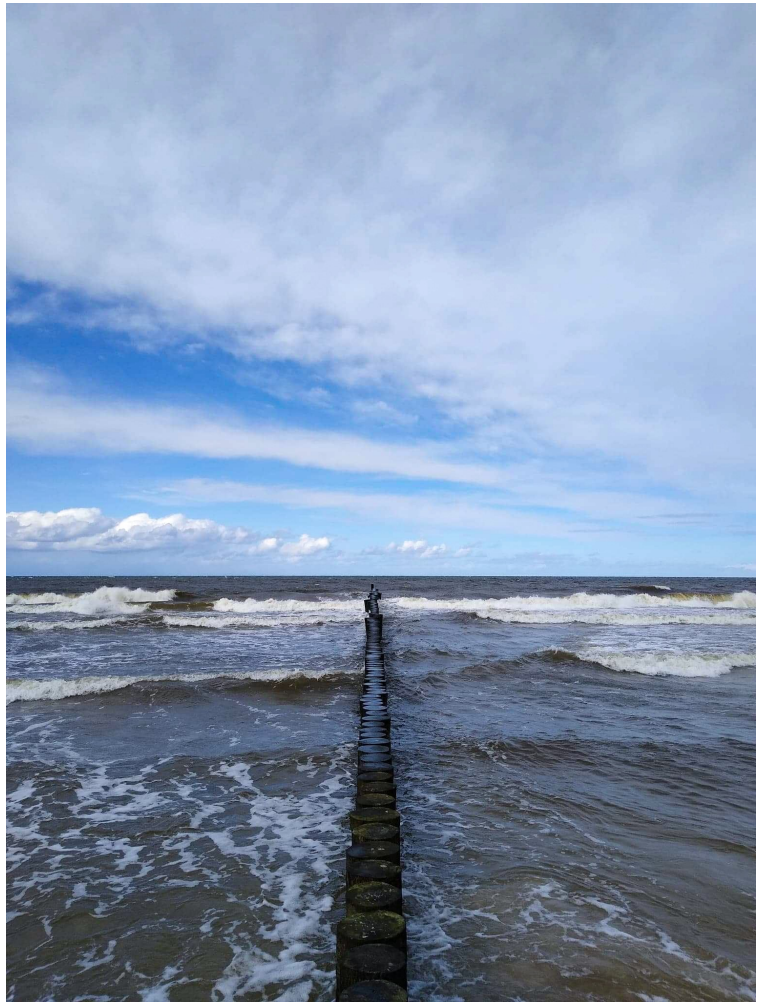
Ignacy Bojarski

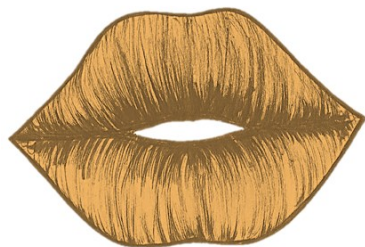
Ocean na krańcu drogi











Złote usta

„Nie byłbym sobą, gdybym Wam potem tego nie komplikował”
~ p. prof. Michał Deniziak

„Nie można dwóm panom służyć”
~ p. prof. Maciej Bugaj o funkcjach

„Mówicie jakbyście przeżyli co najmniej 3 zawody miłosne i 2 nieudane małżeństwa [...] No i dlatego, że przeżyli zawody miłosne, poszli do mat-fizu. Utopią swoje smutki w fizyce.”
~ p. prof. Michał Deniziak

„Poranny atak logarytmów nastąpił. Nikt się tego nie spodziewał”
~ p. prof. Maciej Bugaj (relacja z wojny ucznia z matematyką)

„Na fizyce nie ma lekcji rysowania słonia,
ale na matematyce mamy łączenie kropek”
~ p. prof. Maciej Bugaj

„Nie moje małpy, nie mój cyrk”
~ p. prof. Michał Feigel o systemie edukacji

„Z moich notatek wynika, z których nic nie rozumiem, wynika...”
~ p. prof. Agata Siennicka-Olzacka

„Czy Wy naprawdę macie wszyscy dysgrafię, dyskakulię i wtórny analfabetyzm?”
~ p. prof. Michał Feigel

„To jest naprawdę czadowa mrówka”
~ p. prof. Michał Feigel

„On wygrywa, a pozostali płaczą cicho w kąciku”
~ p. prof. Leszek Kozłowski

„Dziecino, na lekcji to ty powinieneś słuchać”

~ p. prof. Michał Deniziak

„U: Pana żarty są bardzo dobre.

M.F.: Bez dwóch zdań”

~ p. prof. Michał Feigel

„L.K: Ewuś... poszła chyba sobie, albo poszła kanapkę zjeść

U: *przychodzi*

L.K: Co robiłaś, przyznaj się?

U: Nic

L.K: Ta jasne, może spałaś?”

~ p. prof. Leszek Kozłowski

„U: *prosi o wpuszczenie kolegi na lekcję z poczekalni*

M. D.: Niech tam siedzi i zgrzyta zębami”

~ p. prof. Michał Deniziak

„Jakiś pogański chybił-trafił”

~ p. prof. Michał Deniziak o szczęśliwym numerku

„Ach, ścina go... Dobrze, że nie pali na stosie”

~ p. prof. Leszek Kozłowski

„Jak będziecie politykami, to zostawcie rolników w świętym spokoju, bo to są dziwni ludzie”

~ p. prof. Przemysław Poniatowski

„U: pyta się, co się robi, gdy ktoś mdleje na maturze ustnej z języka polskiego

M.D.: Usuwa się ciało z sali egzaminacyjnej i prosi kolejną osobę”

~ p. prof. Michał Deniziak

„Nie wiem czy gadam do ucznia czy do siebie... ale zresztą ze sobą również trzeba rozmawiać”

~ p. prof. Agnieszka Grochowska

„Dostaniecie bana”

~ p. prof. Michał Deniziak, kiedy uczennica wyznaczyła znowu tę samą koleżankę do czytania zadania domowego

„U: Odpowiedź to 1.

M. B.: Tak, ale Twój pies szczeknął 2 razy. To na sprawdzianie nie słuchaj go, bo on może nie jest najlepszy z funkcji”

~ p. prof. Maciej Bugaj